

Konferencja VII

Maryja jako wzór kobiety i matki

Maryja jest Matką Pana (Łk 1,43) według świadectwa Pisma Świętego, Matką Boga, jak Ją określa Kościół na soborze Chalcedońskim w 451 r. Ale dzisiaj chcemy zatrzymać się na postaci Maryi, będącej – dzięki ukształtowaniu przez Ducha Świętego – najdoskonalszym wzorem kobiety i matki. Prymas Tysiąclecia, zwracając się do uczestników Kongresu Maryjnego w 1960 r. w Bydgoszczy, mówił: „Ludzkość w swoich początkach była tak dziecięca i niemowlęca, że trzeba ją było oddać Matce, Kobiecie. Trzeba było wyrozumieć, że człowiek, jak maleńkie niemowlę, lęka się wszystkiego, co może być straszne. Taką ludzkość trzeba oddać matce, dobrej Matce. Sędzia przyjdzie, gdy będzie pełnia czasów, gdy jednak jest początek czasów, potrzeba Matki!”.

Chrystus jest punktem odniesienia dla każdego człowieka. To na Jego podobieństwo zostaliśmy stworzeni, jako synowie Boga. Nie chodzi o synostwo płci, ale o relację, jaką ma Syn do Ojca. Najdoskonalszym zaś wzorem i przykładem człowieka, który naśladuje Chrystusa, jest Maryja. Stajemy dzisiaj w szkole Maryi, a być w Jej szkole, to stawać się chrześcijaninem, czyli człowiekiem, który pragnie, myśli, kocha, pracuje i modli się na wzór Chrystusa.

Pierwsza lekcja w szkole Maryi to uzgodnienie swoich marzeń z marzeniami Boga, czyli wypełnianie na co dzień Jego woli. Niespełnione oczekiwania i pragnienia są źródłem frustracji i depresji. Ale jeśli nasze marzenia są chore, to trzeba je uzdrowić albo zmienić. Nigdy nie zgadzaj się na zło, licząc naiwnie, że wyniknie z tego jakieś dobro. Tylko Bóg potrafi pisać prosto na krzywych liniach – my musimy najpierw linie naszego życia wyprostować, żeby później na nich prosto pisać. Miłość to nie jest niszczenie siebie, choć jest nieustannym i coraz dojrzałszym przekraczaniem samego siebie.

Drugą lekcją w szkole Maryi jest posłuszeństwo. To nie jest wyraz słabości i „podkładanie się”, żeby mną pomiatali. Mamy przykład samego Jezusa w czasie procesu: „...jeden ze sług obok stojących spoliczkował Jezusa, mówiąc: Tak odpowiadasz arcykapłanowi? Odrzekł mu Jezus: Jeżeli źle powiedziałem, udowodnij, co było złego. A jeżeli dobrze, to dlaczego Mnie bijesz?” (J 18, 22-23).

Posłuszeństwo zostało wykoślawione przez człowieka ulegającego podszeptom szatana, który jest mistrzem nieposłuszeństwa. Tymczasem Nie wiasta miazdzy łeb węża; Jej siłą jest Jej oddanie. Nie byle komu, byle gdzie i byle jak, ale tylko Bogu, który jest miłością: „Oto ja, służebnica Pańska” (Łk 1,38).

Nie mężczyzna jest Panem kobiety, ale to Bóg jest Panem człowieka – i mężczyzny, i kobiety. Być od Niego zależnym i pogłębiać tę zależność to mądrość, a nie ograniczenie. Pamiętajmy, że zależność od Boga to jedyna zależność, która chroni nas od wszystkich uzależnień. Szczytem możliwości człowieka nie jest wolność, czyli możliwość dysponowania sobą jak się da i jak się uda. Szczytem wolności jest miłość, czyli wybór największego dobra – Boga. A w relacjach z drugim człowiekiem miłością jest tylko to, co Bóg uważa za dobro.

Człowiek bez głębokich i dojrzałych więzi z drugim człowiekiem karłowacieje, dziwaczeje i usycha. Nie rozwija się dobrze. Dlatego zostaliśmy stworzeni przez Boga, który nie jest samotnikiem, do budowania dojrzałych więzi z innymi ludźmi. Kiedy naprawdę zaczyna się miłość? Gdy człowiek potrafi kochać drugiego w jego słabościach.

Czego jeszcze uczy nas – a szczególnie kobiety – Maryja w szkole pięknej miłości? Wróćmy do rozważanego przez nas fragmentu Ewangelii, mówiącego o weselu w Kanie Galilejskiej. Zwróćmy uwagę na dobre piękne oczy Matki, która wszystko rozumie. To pierwszy cud tej Ewangelii.

Gdy wiara pozwala się prowadzić nadziei, wtedy na swej drodze spotyka miłość – właśnie tu zaczyna się wieczność. Wiosenną świeżością owoców Bożego ogrodu, którym jest życie każdego z nas. A każdy z owoców ma własne imię: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie (Ga 5,22-23). To owoce Ducha Świętego. Dlatego archanioł Gabriel powiedział do Maryi w Nazarecie: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię” (Łk 1,35). Byś mogła wydać najpiękniejszy z owoców Ducha – Jezusa, Syna Bożego.

A czego w tej Ewangelii uczą nas słudzy weselni? „Jezus rzekł do sług: Napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż po brzegi. Potem powiedział do nich: Zaczepnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu. Ci więc zanieśli” (J 2,7-8). To są owi słudzy z dwoma i pięcioma talentami (zob. Mt 25,14-30). Pan daje im majątek nie na przechowanie, ale dla pomnożenia, dla rozwoju. Posłuszeństwo jest balastem tylko dla głuchych w sercu.

Co więc zagłusza moje serce? Co sprawia, że nie słysząc, nie umiem mówić, nie jestem zdolny, by dać świadectwo prawdzie? Potrzeba odejść z Jezusem na bok, potrzeba, by On dotknął moich uszu i języka (por. Mk 7,32-35); „»Effatha« [...] Otwórz się!” (Mk 7,34).

Czego uczą nas uczniowie będący z Jezusem na weselu? „Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie” (J 2,11). Cuda nie są po to tylko, by je podziwiać, ale by z ich pomocą uwierzyć. To pomoc dydaktyczna w szkole Jezusa; jak tablica, kreda, tablica multimedialna, prezentacja komputerowa, mapy, tematyczne plansze i inne pomoce dydaktyczne używane szkole... Wszystko po to, by Bogu zaufać. Dziękować za cuda, których dokonuje w moim życiu, to iść śladami wiary Maryi, napełnionej Duchem Świętym: „...wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię” (Łk 1,49).

Za które z cudów Jezusa w moim życiu nie dziękuję? Za które zbyt rzadko, a za które w ogóle nie dziękowałem? Dlatego daj mi poznać Twoje cuda, rozpoznawać je mądrym spojrzeniem wiary. Panie, przymnóż nam wiary! (por. Łk 17,5).

Każde święto maryjne, każde Jej sanktuarium, każda pieśń, modlitwa i okrucy czasu – każda sobota, każdy maj i październik – są wyrazem zachwyty nad pięknem tej niezwyklej kobiety, jaką była i jest Maryja. Nigdy nie zapominajmy, że była kobietą! Niepokalanie poczęta, zawsze Dziewica, wniebowzięta... Niestety, to, co Ją wyróżnia spośród wszystkich kobiet na ziemi, może Ją od nas oddalić. Jeśli zabraknie głębokiej pobożności, uczynimy z naszej Matki niedostępną i nieludzką boginią. Można Ją będzie wtedy podziwiać, można Ją będzie uwielbiać, ale nie da się Jej już naśladować. Tymczasem w chrześcijaństwie, w życiu Kościoła, Maryja nigdy nie była, nie jest i nie będzie boginią. Jest tylko człowiekiem. I to w niczym Jej nie ubliża i nie umniejsza Jej wielkości. To, co Ją wyróżnia spośród nas – wolność od grzechu pierwotnego, nieskazitelna czystość czy wzięcie do nieba z ciałem i duszą – to Ją do nas jeszcze bardziej zbliża. W jaki sposób? Pamiętajmy, że nie będąc grzesznikiem, Maryja nie była „gruboskórna”, ale bardzo wrażliwa. Bolało Ją wszystko, co nie było po Bożemu w życiu innych. Raniło Ją to, co człowiek robi złego sobie i innym, gdy popełnia grzech. Dlatego już Symeon przepowiedział Jej, że będzie Matką z sercem bolesnym („A Twoją duszę miecz przeniknie...” Łk 2,35). Podziwiając więc Maryję, oddając Jej należną i słuszną cześć, nie za-

pominajmy, że Ona jest tak ludzka! Maryja, tak jak my, szła do nieba przez ziemię. Nie ma innej drogi.

Bo takie było Jej życie; im bardziej ufała, tym głębiej kochała. A kochając, wiedziała, że nie ma nieba miłości bez bólu doczesności. Nie ma takiej miłości, która nie boli. Ale tylko dojrzała miłość wszystko przetrzyma, nigdy nie ustaje i nigdy się nie kończy.

I w tym mamy Ją naśladować. Po to otrzymaliśmy wiarę na chrzcie świętym, dlatego Ojciec miłosierny przywraca nam życie w sakramencie pojednania, po to Chrystus karmi nas swoim Świętym Ciałem, a Duch Święty rozlewa miłość Bożą w naszych sercach. Wszystko po to, abyśmy i my potrafili odkrywać niebo w bólu i szczęście wewnątrz porażek. Ona chce nas tego nauczyć. Jak? Kierując całą naszą uwagę, wszystkie myśli i decyzje w stronę Pana Jezusa. Skoro to, co ludzkie w Niej, nie odbiera Jej tego, co najbardziej Boże, to i my nie mamy powodów do kompleksów. Bóg, wybierając Ją na matkę swego Syna, nie zrobił z Niej bogini, nie oderwał Jej od tego, co ludzkie. Dlaczego? Ponieważ przez Maryję przyszedł na ziemię Bóg do ludzi jako człowiek. Nasza Matka jest taka ludzka, bo nasz Bóg jest ludzki!

Niech w nasze serca zapadną słowa św. Jana Pawła II, który uczył nas, że „godność każdego człowieka oraz powołanie, które odpowiada tej godności, są ostateczną miarę znajdującą zjednoczenie z Bogiem. Maryja – biblijna niewiasta – jest najpełniejszym wyrazem tej godności i tego powołania”.